

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnośzenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEN w SAMYM ANTRAKCIE.

Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.

Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Marty i Serafiny PP.

Jutro św. Kunegundy.

× Dumas syn, w „Damie Kamelowej” pragnął zrehabilitować półświatka, ocalić go deklamatorskimi aforyzmami—Augier w *Pani Caverlet*, czteroaktowej komedji odegrał wczoraj w teatrzyku ogródkowym Eldorado, podjął prawie też samą sprawę, z tą tylko różnicą, że nie mogąc podołać trudnemu zadaniu w Dumasowskim kierunku, w obec niewzruszonego kodeksu moralności wkładającego na świat niewieści ciężkie nieraz obowiązki, czyni zadość wymaganiom tego kodeksu i ratuje od upadku bohaterkę sztuki, jedynie możebnym rozwiązaniem, zgodnym zresztą z naszymi etyczno-obyczajowymi pojęciami społecznymi.

Sytuacja jest w samej rzeczy dość drażliwa. Henrietta Caverlet (pani Siennicka) seperowana z mężem swym Henrykiem Merson (p. Idziakowski), który jej pozostawił dwoje dzieci, żyje nie patrząc głębiej w ich przyszłość, lat piętnaście z człowiekiem, uchodzącym za jej męża... Ale wybija fatalna godzina—córka jej ma się połączyć z młodzieńcem którego jej serce wybrało, lecz ojciec przyszłego pana młodego, dowiedziawszy się jakie stanowisko zajmuje Henrietta przy boku mniemanego swego męża, którego przedstawia (pan Trapszo), nie pozwala synowi na zawarcie związku z jej córką. Oto kwestja drażliwa, utrudniająca rozwiązanie węzła gordyjskiego, i zrehabilitowanie Henrietty. Na szczęście przychodzi jej w pomoc milionowy spadek, którego połowa okupuje zezwolenie na rozwód rzeczywistego małżonka swego, a tem samem zyskuje upragnione

połączenie się z człowiekiem, którego odtąd może mężem nazywać.

Grę uczuć miotających osobami na scenę tu wprowadzonemi, uwydatnił Augier z niepospolitym talentem—jak mechanik wprawiający w ruch kółka maszyny. Jedyną może wadą tej sztuki, są niekiedy zbyt długie dialogi, wskutek czego akcja wiele na żywości traci. Nie uwłacza to jednak mistrzostwu w nakreśleniu figur i w konsekwentnem przeprowadzaniu rozwojowych faz komedji. Augier z trudnego zadania wychodzi zwycięsko. Pani Siennicka odegrała rolę Henrietty z prawdą i uczuciem, a nawet uwyraźniła delikatniejsze kontury tej postaci, z pewnem artystycznym wycieniowaniem. P. Trapszo grał jak wytrawny artysta—a starał się mu dorównywać pan Szymborski. Nadmieniamy wreszcie, że pan Idziakowski wywiązałby się ze swej roli nierównie lepiej, gdyby raz porzucił chropawę, rażące ucho, akcentowanie każdego wydekamowanego słowa.

Publiczność zebrała się na Augiera wcale nielicznie... być może dla tej przyczyny... że w Alhambrze tegoż wieczora przedstawiano Małego Fausta.

× W jednej z gazet napotkaliśmy przepiękny wiersz s. p. Fredry, napisany na krótki czas przed zgonem.

Nie mogąc czytelnikom „Antraktu” podać w całości tego cennego klejnotu, przytaczamy choć małą jego cząstkę.

Oto jak brzmi „rachunek sumienia” wielkiego poety:

Życia mego strumień wielki

Już się spłynął w dwie kropelki:

Miłość Boga—miłość dzieci!

Pierwsza tęcza w niebo leci,

Drugiej klejnot w sobie mieści

Tyle pociech, co boleści...

Jakże dokładnie maluje przytoczona strofa stan tej duszy pełnej cnót rodzinnych i obywatelskich! Jakże wyraźnie odbija się w niej wysoko poetyczny i religijny charakter „ojca polskiej komedji”!

× Fortepjan... gdzie go niema? porzuciwszy od niebiesko-krwistej, bladoliciej hrabianki, aż do ubożuchnej córeczki biednego urzędnika, cała nieomal żeńska połowa ludności miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, zbija palce na tym szlachetnym instrumencie, i bębni ośm godzin na dobę popękając okrucieństwa godne czasem Dyoklecjana lub Nerona, wielkiego przesładowcy ludzi.

Jedna, z barbarzyńską dzikością, znęca się nad Mozartem, druga kaleczy Haydn’a, trzecia szarpie Bethoveena, czwarta wreszcie obdziera ze skóry nieboszczyka Chopin’a, robiąc z jego mazurków siekaninę szkaradną. Jak która gra tak gra, ale głównie oto idzie żeby grała. Czy ma talent? To głupstwo! Zresztą, ktoby tam o takie rzeczy pytał panie! Ma zamiar wyjść za mąż—więc już ma talent i uczyć ją muzyki należy, bo panna na wydaniu bez umiejętności tej sztuki

Jako jednego wisielca po dwakroć

wieszano:

(Rzecz wyjęta ze starej Kroniki).

(Dokończenie).

Strażnicy stanęli przecierając oczy, bo zdawało im się przez chwilę, że to tylko złudzenie...

Ale niestety, fakt był najzupełniej prawdziwy: na szubienicy nie było ani wisielca, ani, rozumie się, zbroi.

Co zaś najdziwniejsza, na stryczku nie widać było śladów zerwania lub przecięcia, i znajdował się on zupełnie w tym samym stanie, jak przed egzekucją.

Strażnicy pobiegli obwieścić tę niesłychaną wiadomość dostojnym uszom starosty.

Starosta kazał ogłosić, że ten, kto wynajdzie wisielca, odzianego tak samo jak w dniu egzekucji, otrzyma trzy kopy groszy srebrnych i dwadzieścia kóp groszy miedzianych. Przetrasnięto wszystkie domy miasteczka, i nie nie znaleziono.

Starosta poczynił nie zartem martwić się i gniewać, go pewnego wczesnego poranku przebudził go wielki hałas na placu przed zamkiem.

Klasnął w dłonie, i teje chwili na progu komnaty pojawił się przyboczny urzędnik.

— Czy wiadomo dostojnemu panu—rzekł on z ukłonem—co się przytrafiło nocy dzisiejszej?

— Niewiadomo, ale spodziewa się on, że właśnie od ciebie dowie się o wszystkim.

— W istocie, będę mógł zaspokoić ciekawość dostojnego pana...

— Gadajże, cóż się stało?

— Cud, dostojny panie!

— Jaki cud?

— Wisielec...

— Co wisielec?

— Jest tam.

— Gdzie?

— Na szubienicy.

— Powieszony?

— Tak, dostojny panie.

— W zbroi?

— W zbroi.

— I nie żyje?..

— Najzupełniej. Tylko, że...

— Tylko co?

— Czy miał on ostrogi, kiedy go wieszano?

— Nie miał.

Otóż, dostojny panie, ma on teraz u nóg ostrogi, oprócz tego zaś kask nie zakrywa mu głowy, tylko znajduje się na ziemi tuż pod szubienicą.

— No, no, dziwne powiadasz mi rzeczy.

Chodźmy je zobaczyć, chodźmy je zobaczyć czempredzej!

I starosta wybiegł na plac, zatłoczony ciekawymi.

Na szubienicy znajdował się w samej rzeczy wisielec odziany w tę samą co i wprzód zbroję, martwy, siny, i z głową zupełnie obnażoną.

Był to wypadek dziwny, nieodgadniony... Między tłumem poczynano już szeptać o cudzie...

Oderżnięto wisielca i rzucono na pole, na pożarcie dziakiemu ptastwu. Kruki zabrały się niebawem do dzieła, a zabrały się tak energicznie, że już na trzeci dzień ciało było zupełnie poszarpane, na ósmy przedstawiało podobieństwo do krwawej i niekształtnej bryły, a na piętnasty nie przedstawiało podobieństwa do niczego.

Co jednak porabiał wisielec przez miesiąc nieobecności? Jakim sposobem będąc powieszonym potrafił się ocalić, a ocaliwszy się zostać powtórnie powieszonym?

Na temat ten rozprowadano tysiące fantastycznych powieści—my jednak wiemy prawdę i podzielimy się nią z czytelnikiem.

Rzecz się miała nie inaczej, jeno tak, jak następuje.

Dwaj wiesniacy, ci sami którzy w dniu

jest kwiatem bez woni, ozdobnym wydaniem bez ilustracji.

Tak rozumują kochane nasze mamy i sześciolatnia dziewczynkę zasadzają do klawikordu, sprowadzając jej nauczycieli i nauczycielki najrozmaitszego kalibru i najrozmaitszej ceny.

Rok ma 365 dni, panna grywa dziennie godzinę z nauczycielem, cztery godziny zaś dla wprawy ćwiczy się sama—czyni to rocznie 1,825 godzin—ponieważ nauka fortepjanu (której zamążpójście dopiero tamę kładzie) w najlepszym razie, trwa lat ośm, przeto jasnym jest jak słone, że ta panna przez czas oczekiwania na męża przegrywa czternaście tysięcy sześćset godzin.

Nie potrzeba, zdaje się, dodawać, iż w razie jeżeli zostaje starą panną, to przegrywa całe życie.

Za to, w zamian może sobie powiedzieć i może żądać, aby o niej powiedziano, że grywa.

Czyż potrzeba wyliczać niezliczone korzyści tej nauki? Zaiste nie, sami przecież wiecie o tem bardzo dobrze, że gdy młoda osoba wyjdzie za mąż to wtenczas kupuje bardzo ładny ceratowy pokrowiec, przykrywa nim fortepjan, i otwiera go wtenczas tylko gdy dzień imienin jej lub męża gromadzi w saloniku kilkanaście par nóg specjalnie do szlifowania podłogi przeznaczonych.

W innych razach, młoda pani domu więcej się poświęca innym sztukom aniżeli muzyce. Popisuje się śpiewem nad uszami męża o towarach bławatnych, kwiatkach sztucznych, deklamacją w gronie sąsiadek o zberezeństwach sług i tym podobnych innych rzeczach. Muzyki nie bardzo jest spragniona, gdyż śpiew chóralny dzieci, zadowala w zupełności artystyczne jej ucho.

A gdzież jest czternaście tysięcy sześćset godzin—i jakież to godziny rezultat przyniosły?

W obec takiego nie nadto zadrzota godnego stanu rzeczy, wszyscy przyszli zięciowie, za pośrednictwem naszego pisma, zanoszą do wszystkich przyszłych teściów najuprzejmiejszą i najpokorniejszą zarazem prośbę, ażeby na przyszłość, w kształceniu przyszłych żon, zachowali pewne zmiany—to jest ażeby czternaście tysięcy sześćset godzin ich życia, przeznaczili na naukę szycia, gotowania, prania i innych sztuk wyzwolonych, zaś pieniądze wyłożyć się mające na lekcje muzyki, ażeby składali do kasy oszczęd-

ności lub co lepiej jeszcze, do kasy przemysłowców warszawskich, na zapomogę której żadne młode małżeństwo nie gardzi. Zamieszczamy ten wykrzyknik i prośbę do teściów przyszłości... uprzejmieich prosząc, aby w interesie cierpiącej młodzieży, raczyli się nad tym przedmiotem nieco głębiej zastanowić.

× Jakkolwiek kończący się tydzień był bardzo bogatym pod względem debiutów na scenie teatru warszawskiego, lista jednak debiutantów i aspirantów do debiutu, daleką jeszcze jest końca. Na pozwolenie bowiem wystąpienia na deskach sceny warszawskiej, czeka jeszcze jak nas zapewniano, jedenastu kandydatów obojej płci.

× Cukiernie pociągają nas przeróżnymi słodyczami, odpoczynkiem, mokką, a co najważniejszą... gazetką. Lubownicy literatury perjodycznej, krajowego i zagranicznego wyrobu, cisną się do tych przybytków lektury.

Niestety—nie zawsze cel tej niewinnej rozrywki dopiętym zostaje, potrzeba ci bowiem wiedzieć miły czytelniku, że istnieje pewien gatunek istot, studujących *gratis* dzienniki od 8 godziny z rana, do późnego wieczora. Istoty te nazywamy „gazetowiczami“.

Wchodzisz do cukierni i znajdujesz już pisma w posiadaniu „gazetowiczów“.

Zamawiasz grzecznie u którego z nich dziennik lub ilustrację—i czekasz niecierliwy całą godzinę napróżno. Gazetowicz musi przesyłabizować każdy wyraz aby się przekonał czy nie ma jakiej pomyłki zecerzkiej—musi zastanowić się nad każdą sentencją dla przetrwania jej w umyśle—musi trzy razy odczytać telegramy, dla utrwalenia ich sobie w pamięci—i wreszcie musi odczytać wszystkie inseraty, gdyż między niemi znaleźć się może jaki mu użyteczny. Lektura gazetowiczów może zniecierpliwic najcierpliwiejszego człowieka—a cóż dopiero jeżeli z nich który, bo i to często się zdarza, czyta jeden dziennik, drugi trzyma pod pachą, na dwóch innych siedzi, a jeszcze jeden umieszcza na kolanie? W tedy rozpacz cię może ogarnąć czytelniku.

Panowie gazetowicze zapominają o tem, że cukiernia prenumeruje pisma „dla wszystkich gości“, i że mogą pogodzić swą namiętność z wymaganiami uprzejmości, oddając się tak pilnej lekturze w domu, na zaprenumerowanej gazecie.

× Przypominamy czytelnikom naszym, że program dzisiejszego koncertu w Dolinie Szwajcarskiej, składa się z samych kompozycji Moniuszki, między którymi mieści się kilka mało albo też nawet wcale nie znanych.

× Wczorajsza Gazeta Handlowa napisała mnóstwo subjeckji, szanownym ekonomistom dziennikarskim, piszącym o przesileniach finansowych i anemji naszego rynku pieniężnego. Organ ten (t. j. Gazeta) w pełnych łagodności, a nawet napiętnowanych odcieniem słodkiej melancholji wyrazach, dał do zrozumienia światu i ludziom, że stan ten przejdzie, a po nim nastąpi sliczna pogoda pieniężna, i firmy zawiedle podlane złotym deszczem, zakwitną na nowo. Gazeta utrzymuje, że jesteśmy przeprodukowani: żeśmy się przecukrzyli w interesach cukrowych, przewantułowali w wełnianych, przepierkalikowali w bławatnych i znakomicie przepierzyli w korzennych. Mamy superatę zapasów, a jak ta superata będzie użytkowana, to wówczas nastąpi pożądana reakcja, giełda zrobi zwrot na lewo w tył, weksle będą latały jak wróble po polu, kapitaliści wytrzeszą z worków wszystko co tylko mają, a o kredyt będzie nierównie łatwiej, niż o niuch tabaki.

Zapewne jako specjalistce trzeba wierzyć Gazecie Handlowej, boć ona ten interes bardzo dobrze rozumieć powinna, lecz w artykułach owym nie możemy na żaden sposób doszukać się wytłomaczenia tego zjawiska, że podczas, gdy Fipcio, Gucio, Wicus, et consortes, biegają napróżno po ulicy Dzikiej, Żelaznej, Nalewkach—podczas gdy wielkim głosem zanoszą prośby do wszech potężnych władców rubli, na posiedzeniach przyjacielsko-handlowych w ogrodzie Krasieńskim, panowie o garbatych nosach, lamentują nad tem iż muszą trzymać pieniądze w kieszeni i nie mają procentu.

Prosimy o naukowe wyjaśnienie, tego nie-normalnego zjawiska.

× Wczoraj w południe na pierwszej wiorście drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej pod rozpedzoną lokomotywę rzucił się rozmyslnie pan B. znany powszechnie i powszechnie lubiany mieszkaniec Warszawy. Pomimo tak hazardownego czynu pan B. nie poniósł śmierci od razu—i ranionego ciężko, odwieziono do jednego ze szpitali tutejszych.

Ojciec i brat przybiegli jej na pomoc. Złodziej chciał uciekać, ale nie mógł, bo mu olbrzymie ostrogi zawadzały. Schwytało go więc, a dziewczeczka odpowiedziała, jak ją gwałtem z domu rodzicielskiego chciał uwieść.

Wówczas wieśniacy, przekonawszy się że eks-wisielec nie godzien jest litości i współczucia, zebrali doraźny sąd i wydali wyrok—a raczej zaakceptowali tylko wyrok starościński...

Przywiązali złodzieja do tego samego konia którego chciał skraść, zaniesli w nocy pod szubienicę, i bez wszelkich formalności urzędowych—powiesili.

Żeby zaś nie zdarzył się wypadek, który już raz życie mu ocalił, zdjęli z głowy złodzieja kask, i stryczek na gołą szyję założyli.

Poczem oddalili się spokojnie—przeświadczeni, że spełnili uczynek, którego domagała się zarówno boska jak ludzka sprawiedliwość.

Co się tyczy starosty, był on wielce uradowany posiadłszy nareszcie tak upragnioną zbroję. Przywdziawszy ten cudowny talizman wyruszył niebawem na wojnę, gdzie zaraz od pierwszej kuli „zabit jest“ jak opiewa kronika, z której tę całą opowieść wzięliśmy.

egzekucji pospieszali na mierzynkach do miasteczka, ułatwiwszy interesa, powracali nocą do domu. Droga wypadła im koło szubienicy, a mijając ją usłyszeli tłumione jęki i jakby błaganie o pomoc. Zatrzymali konie i przeżegnawszy się jeli wzywać nieszczęśliwego, żeby się odezwał i powiedział gdzie się znajduje. Ale na wezwanie to nie otrzymali z nikąd odpowiedzi. Wówczas zdawało im się, że jęki te pochodzą z szubienicy, podjechali znów pod nią, i młodszy, przystawwszy pozostawioną przez kata drabinę, dostał się do wisielca i spytał:

— Czy to ty biedny człowieku, wzywasz ludzkiej pomocy?

A skazany, zebrawszy wszystkie siły, wyjął:

— Tak.
— Więc żyjesz jeszcze?
— Tak.
— I za grzechy swoje żałujesz?
— Tak.
— A więc ja cię ocale od śmierci, bo Pismo Święte każe nieść pomoc tym, którzy cierpią a ty cierpisz właśnie. Ocale cię od śmierci i przywrócę do życia, żebyś miał czas odpokutować za wszystkie nieprawości i stać się na nowo uczciwym człowiekiem. Bogu miłszą jest nawrócona dusza, aniżeli ciało pokutujące.

I po tych słowach, wieśniak przy pomocy

ojca uwolnił wisielca ze śmiertelnych usisków stryczka.

Wówczas stało się jasnym, dla czego człowiek ten żył jeszcze.

Sznurek zamiast ścisnąć szyję, wstrzymał się na jednej z blaszek tworzących kask, zatrzymał się tak silnie, że skazany chociaż był powieszonym, nie mógł być uduszonym, i w tej pozycji—nienależącej co prawda do najwygodniejszych—przetwał przy życiu, aż do przybycia wieśniaków.

Ci ostatni oswobodziwszy nieszczęśliwego zabrali go ze sobą, do własnej zagrody, gdzie zajęły się nim troskliwie dwie niewiasty, należące do rodziny wieśniaków: matka i córka.

Ale kto się urodził złodziejem, złodziejem umrze...

W zagrodzie starego wieśniaka były tylko dwie rzeczy dla złodzieja: jego koń i córka, szesnastoletnia dziewczeczka, o włosach jasných jak złoto a długich po kolana...

Eks-wisielec postanowił zabrać obie, bo mu koń był potrzebny, a w dziewczecze zakochał się...

Pewnej nocy zatem, wyprowadził konia ze stajni, osiodłał i przypiął ostrogi dla pobudzenia jego zapału; poczem wyniósł z komory śpiącą dziewczeczkę, położył na siodle—i pojechał.

Ale dziewczeczka obudziła się, i poczęła krzyczeć...

× Repertuar teatru Letniego i Wielkiego na bieżący tydzień. W niedzielę—„Opieka wojskowa“ i „Piosnka pana Fortunata“; w poniedziałek—„Na łasce zięcia“; we wtorek—„Halka“; we środę—„Szlachectwo duszy“; we czwartek (Wielki teatr)—„Życie paryskie“ akt 2, 3 i 5, i Kantata; „Miłość ubogiego młodzieńca“ (występ panny Deryng); w piątek—„Żydówka“; w sobotę—„Don-Carlos“; w niedzielę—„Flick i Flock“.

× Wczoraj około godziny 3-ciej po południu w Belwederskiej rajstuli, gdzie wojska odbywają mustry, zapaliły się krokwie i dach gontem kryty. Oddział straży ogniowej z Nowego-Swiata po przybyciu na miejsce ogień ugasił, bez żadnych uszkodzeń w zabudowaniu.

× Od jutra komunikacja statkami parowymi w górę Wisły, do Nowej Aleksandrii, z powodu podniesienia się wody na Wiśle, przywróconą zostanie.

× Od Nowego Roku przybywa Warszawa nowe: „Nowa Ilustracja warszawska“ której odpowiedzialnym redaktorem będzie p. Józef Przesławski, a p. Wojciech Gerson obejmie w niej kierunek artystyczny.

× Z powodu szybkiej jazdy dorożkarzy, niema prawie dnia w którymby nie zdarzyły się nieszczęśliwe wypadki; w miejscach zwłaszcza krzyżujących się z sobą ulic, zachodzą one najczęściej. Wczoraj naprzykład, widzieliśmy jak pijany dorożkarz najechał na staruszkę, przy zbiegu ulic Bieleńskiej, Senatorskiej i Placu teatralnego, a w tymże dniu na ulicy Nowosensatorskiej dorożkarz rozpuściwszy wodze swej fantazyi a lejece spienionym koniom rozbił tragarzy i połamiał im tragi. Ileż wypadków tego rodzaju trafia się w innych dzielnicach miasta, pomimo że władza rozciąga silną kontrolę nad dorożkarzami i ciągle ponawia zakaz szybkiej jazdy po ulicach miasta.

× Zapis uczniów do szkoły weterynaryjnej rozpocznie się 1 (13) Sierpnia i trwać będzie do 1 (13) Września, z wyłączeniem dni niedzielnych i świątecznych a to od godziny 10 z rana do 12 w południe w kancelarii szkoły przy ulicy Smolnej dolnej N. 1/1286B.

× Do restauracji wchodzi szczęśliwy ojciec z trzema niebiesko umundurowanymi synami, i głosem grzmiącym jak piorun przemawia do właścicielki zakładu.

Kucharka moja spiła się dzisiaj jak baba, przychodzę więc do pani na obiad z memi chłopcami...

Po chwili cztery głowy schyliły się nad talerzami, ośm sześć pracowało nad odżywieniem czterech organizmów, a sztuk widelców i nożów świadczył wyraźnie, że apetyt nie jest osobiwością w XIX stuleciu.

Po obiedzie papa zadzwonił w szklanke przywołując garsona.

— No chłopcy—rzekł do dzieci, co pijecie, czarna kawę czy piwo?

— Piwo! Piwo! zawołały trzy dyskanty i wnet mleko na wargach tych dzieciaków zmieszało się z napojem gambrynowym.

— Niech was nie znam, pijecie jak smoki.

— My zawsze tak proszę tatki, odpowiedział najmłodszy.

— A może wy grywacie i w bilard?

— A jakże, niechno ojciec spróbuje znami w piramidkę.

Przeszli do sali bilardowej i papa cieszył się niewymownie, widząc iż synkowie nie tylko dorównują mu w tym szlachetnym kunstów, lecz i przewyższają o wiele.

— Nieodrodna kosc z kosci mojej, rzekł klepiąc chłopców po twarzy, kontent z was jestem, i proszę teraz na czarną kawę do ciukierni.

Podajemy to jako materiał do dzieła p. t. „Ojcowie i dzieci miasta Warszawy i przedmieścia Pragi.“

× Liczba uczniów uczęszczających do gimnazjów i progimnazjów tak w Warszawie jak i na prowincji, wynosiła w dniu 1 stycznia r. b. 7196. Najwięcej uczęszczało młodzieży do gimnazjum III Warszawskiego, gdyż cyfra ich dochodziła 503—najmniej uczniów, liczyło gimnazjum w Zamościu, bowiem tylko stu trzech.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, zwiększenie się liczby uczniów w gimnazjach i progimnazjach wynosi 233.

○ Baron Brisse zawołany smakosz—ba i żarłok niepospolity, rozstał się z tym światem w Paryżu. Czy wiecie profani jak wielkie położył zasługi baron w sztuce kulinarnej? Toż to autor: *Trzystu sześćdziesięciu pięciu dań, sali jadalnej, i wielu innych znakomitych dzieł gastronomicznych*. Brisse zwykł mawiać: „Chcecie panowie żyć lat sto, pijcie nawet dużo, ale małemi kieliszkami.“ Paryżczy pieczeniarscy byliby niewdzięcznikami, gdyby po śmierci zacnego barona nie obłożyli krepą kapeluszy.

○ Trzydziestego lipca, ma zebrać się w Kopenhadze kongres filologów skandynawskich.

POCIĄGI na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.

Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowymi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławka) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 min. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.

Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.

Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TEATR LETNI

(W OGRODZIE SASKIM).

Dziś w Sobotę, 17 (29) Lipca 1876 r.

Akrobata, — Piosnka Wujaszka, — Stara romantyczka (debiut p. Turczynowicza).

Początek o godzinie 8 wieczorem.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyрекcją

Anastazego Trapszo.

Dziś w Sobotę, 17 (29) Lipca 1876 r.

Orfeusz w Piekło, opera komiczna.

Początek o godzinie 8-iej wieczorem.

ALKAZAR

(przy ulicy Królewskiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyрекcją

Juljana Grabińskiego.

Dziś w Sobotę, 17 (29) Lipca 1876 r.

Oberżystka.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyрекcją

K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.

Dziś w Sobotę, 17 (29) Lipca 1876 r.

Żyd w becze, wodewil w 1-m akcie, z prawdziwego zdarzenia. — **Nowy dziedzic** czyli **Wesele w Ojcowie**, obrazek ze śpiewami i tańcami w 2-eh aktach, słowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Początek o godz. 8-iej wieczorem.

ALHAMBRA

Towarzystwo artystów dramatycznych

Józefa Teksla.

Dziś w Sobotę, 17 (29) Lipca 1876 r.

Żoko, małpa brazylijska, melodrama w 3 aktach, 4 obrazach, z tańcami i śpiewami.

Początek o godzinie 8-iej wieczorem.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Dziś w Sobotę, 17 (29) Lipca 1876 r.

KONCERT

pod dyрекcją

HERMANA FLIEGE.

Wieczór St. Moniuszki.

PROGRAM:

Część I-sza.

1. Uwertura z op. „Parya“.
2. Polonez z op. „Hrabina“, na 3 wiolonczelle, altówkę i bas, solo na wiolonczelli wykona p. Schröder.
3. Polca-comica z baletu „Libella“.
4. Mazur z op. „Straszny dwór“.

Część II-ga:

5. Uwertura „Bajka“.
6. Pieśń wieczorna, instrumentował H. Fliege, solo na cornet a piston, wykona p. Unger.
7. Tańce do opery „Wesołe kumoszki z Windsoru“.
8. Polonez koncertowy.

Część III-cia:

9. Uwertura do baletu „Figue szatana“.
10. Taniec hiszpański z baletu „Monte Christo“.
11. Polonez z opery „Verbum nobile“, solo na cornet a piston, wykona p. Meyer.
12. Marsz z tragedji „Hamlet“.

Początek o godzinie 7-iej wieczorem.

Wejście kop. 30.

Wszystkie kompozycje utworu Stanisława Moniuszki.

W Niedzielę na powszechnie żądanie:

Wieczór Straussa.

OGŁOSZENIA

WIELKI SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

D. GROSSMANA

Posiada maszyny z najpierwszych fabryk zagranicznych, za których trwałość poręcza. Ceny umiarkowane. W Filji tej firmy, otworzonej na Krakowskim Przedmieściu w domu Prechnera, na 1-em piętrze, oprócz wyborowych Machin do Szycia, i wszelkich przyborów, osoby pragnące wydoskonalać się w szyciu na Maszynach znajdą swobodne miejsce i dokładną instrukcję.

5-0-29

W księgarniach jest do nabycia:
Milion Żartów, dzieło poświęcone rozrywce, zebrał i wydał Humor, za kop. 20.
Drugi Milion Żartów, dzieło poświęcone rozrywce, zebrał i wydał Humor, za kop. 20. Skład główny w księgarni G. Centnerszvera, ulica Marszałkowska, Nr. 73.

29-3-3

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

27-0-12

RESTAURACJA TOMASZA JASIŃSKIEGO W dolinie Szwajcarskiej

Codzień zaopatrzona w najświeższe zapasy spiżarniane i piwniczne. Przyjmuje obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. 0-22

Magazyn Bławatny J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego. Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuskich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0-22

Znany Handel Win i Towarów Kolonialnych pod firmą

Simon i Stecki

(dawniej Flatau)

w domu Bekera wprost Saskiego Placu na Krakowskim Przedmieściu. Odebrał znaczny zapas wina czerwonego z r. 1874, cenionego wysoko przez znawców.

6-10

Potrzebne są zaraz osoby kompletnie uzdatnione do robienia ponczoch i skarpetek bez szwu na maszynach; z zupełnem pomieszczeniem lub też na przychodnie. Wiadomość przy ulicy Rynek Nowego Miasta pod N. 15, na 2-em piętrze od frontu w mieszkaniu X. Hendiger.

3-2

Antoni Stepkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO
HANDLU WIN I DELIKATESÓW

przy Teatralnym Placu

wyjeżdża w tych dniach zagranicę w celu porobienia znacznych zakupów Win w najpierwszych Domach Francuskich i w najlepszych winnicach węgierskich. Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny.

8-0-20

SOWIŃSKI i SZULC

dawniej KOELCHEN

przy ulicy Długiej.

Towary Kolonialne oraz Wina wszelkiego gatunku, otrzymuje z najpierwszych Domów Zagranicznych.

17-6-9

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie nowalje obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win francuskich, węgierskich, reńskich i szampańskich, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki.

3-0-13

W Łazienkach Akcyjnych przy Nowym Zjeździe

otwarte są codziennie, wyjąwszy Niedzieli, od godziny 6-jej rano.

PRYSZNICE

po kop. 10 od osoby

z zimnej lub ciepłej wody. Do każdego biletu wydawane są dwa ręczniki bezpłatnie.

7-4-9

Otworzona przed kilkoma miesiącami Restauracja w b. Hotelu Angiels. pod firmą

CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach.

11-4-9

Znany od lat około czterdziestu SKŁAD HERBATY

pod firmą

W. ISTOMINA

na Krakowskim Przedmieściu w domu hr. Krasńskiego, zaopatrzony jest ciągle w najlepsze gatunki Herbaty Chińskiej sprowadzonej drogą lądową. Waga sprawiedliwa, wybór najdoskonalszy i umiarkowane ceny, odznaczają zawsze ten Skład od dawna reputowany.

18-0-1e

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znówu rysy twarzy oczekujących, zbyt długo na chwile zdjęcia z nich portretu, przybierają cechy znużenia i charakter posępny.

1-0-18

Дозволено Цензурою, Варшава 17 Июля 1876 г. — в Друкарни М. Зіемківскаго Краковське-Прѣдмѣстїе №. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski.

Redaktor, Jan Mieczkowski.